

Oceny i omówienia

NOWE PUBLIKACJE O NIEMIECKIEJ OPOZYCJI ANTYHITLEROWSKIEJ

Europäische Publikation — to tytuł serii ambitnych w założeniu wydawnictw zachodniemieckich poświęconych najważniejszym wydarzeniom historycznym ostatniego okresu dziejów. W 1956 r. wydano w ramach tego cyklu pokaźny tom zbiorowy pt. *Die Vollmacht des Gewissens*¹, zawierający oprócz artykułów bibliografię wydanych do 1955 r. publikacji poświęconych niemieckiemu ruchowi antyhitlerowskiemu.

Tom otwiera obszerna dyskusja pod nazwą *Deutsche Gespräche über das Recht zum Widerstand*, w której wzięło udział kilku wybitnych historyków, prawników oraz wojskowych NRF. Zastanawiano się w niej nad pojęciem zdrady stanu, prawem do opozycji, jednoznaczny ze złamaniem przysięgi wierności, która żołnierzom nakazuje bezwzględne posłuszeństwo wobec przełożonych. Dyskusja odtworzona w książce poruszyła więc wiele trudnych i niewątpliwie drażliwych zagadnień, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że służyć ona ma bardziej tym, którzy — powołując się na obowiązek posłuszeństwa czy inne nakazy — nie sprzeciwiali się złu niż tym, którzy odważnie porzucili zakłamaną normę faszystowskiego państwa i zdecydowali się na opozycję wobec dyktatora. Dyskusja ta jest dziś dokumentem przedstawiającym stan umysłów zachodniemieckiego społeczeństwa w 1955 r.

Wartościowymi fragmentami książki są dziś jeszcze, w zasadzie, dwa jej rozdziały dotyczące ściśle historii: H. Krausnicka, *Vorgeschichte und Beginn des militärischen Widerstandes gegen Hitler* (ss. 175—380) i K. Sendtnera, *Die deutsche Militäropposition im ersten Kriegsjahr* (ss. 381—523). Oba te obszernie artykuły opracowane zostały b. starannie w oparciu o istniejącą bazę materiałową. Krausnick od początków Republiki Weimarskiej śledzi stosunek *Reichswehry* do rządu oraz do Hitlera, gdy ten zdobywał sobie w społeczeństwie niemieckim coraz większe wpływy. Ta część artykułu wymagałaby może więcej krytycyzmu w ocenie roli *Reichswehry*, niż tu zademonstrował autor, ale całość należy ocenić pozytywnie i zaznaczyć, że mimo upływu czasu praca jest dziś jeszcze cenna.

Trochę trudniejsze zadanie miał Sendtner, gdyż okres początkowy II wojny jest skomplikowany, bardziej niż okres dwudziestolecia międzywojennego, a spośród ogromu materiału archiwalnego trudniej wybrać dokumenty świadczące, iż opozycja wojskowa już wtedy rzeczywiście działała. W rezultacie, autor skupił swoją uwagę na sylwetce Haldera, który cieszył się dużym uznaniem usuniętego w 1938 r. od wpływów Ludwiga Becka. Halder miał wiele dobrej woli, ale nie mógł już w tym okresie poszczycić się większymi wynikami. Omówienie sylwetki Canarisa można było pominąć, albo należało zdecydować się na rzeczową, a więc surową ocenę, na jaką postać ta zasługuje. Nasuwa się zarzut, że autor zbyt często ogranicza się do domysłów, przypuszczeń i niepełnych prawd.

¹ *Vollmacht des Gewissens*. Verlag Hermann Rinn, München 1956, 572 ss. Trzecie wydanie ukazało się w 1960 r. w wydawnictwie A. Metzner.

Do omówionych wyżej artykułów nawiązują słusznie studia zawarte w tomie drugim serii, wydanym dopiero po dziesięciu latach, a więc w 1965 r.² Prawie połowę tomu pierwszego wypełniła akademicka dyskusja a nie materiał historyczny. Teraz z kolei większość miejsca zajmuje tło historyczne, a sprawy wymienione w tytule obejmują zaledwie dwieście stron druku. Jest to fakt zapewne przykry dla redaktorów *Europäische Publikation*, którzy, nie bardzo chyba wiedzą, z jakich pozycji podjąć polemikę z władzami *Bundeswehry*. Materiał zgromadzony w książce jest żenująco ubogi i występuje ogromna dysproporcja między opisem zwycięstw hitlerowskiego oręża w początkowym okresie wojny a skromną opozycją. Taka była niestety rzeczywistość i wysiłek redakcji, by tę dysproporcję zatrzeć, nie udał się zupełnie.

Obszerny ten tom otwiera studium R. Bogatscha, omawiające problemy polityczne i wojskowe po kampanii francuskiej. Oparte jest ono na bogatej już literaturze przedmiotu, jednak jako tło do przedstawienia działalności opozycji artykuł ten jest stanowczo zbyt obszerny, choć faktograficznie nie budzi zastrzeżeń. Ta sama uwaga ogólna odnosi się w zasadzie i do następnego szkicu, którym jest studium H. Uhliga, *Ingerencje Hitlera w plany i w dowodzenie kampanią wschodnią*. Tutaj autor bada dociekliwie, kiedy w ogóle u Hitlera zrodziła się myśl złamania układu zawartego ze Stalinem i rozpoczęcia wojny. Wyniki osiągnięte przez Uhliga nie są ostateczne, ale też nie ukrywa on przed czytelnikiem swoich wątpliwości. Poglądy strony radzieckiej przedstawione zostały już mniej sumiennie, raczej jednostronnie. Niemniej w kilku wypadkach autor używa zbyt ostrych sformułowań, co zachwiało równowagą narracyjną pracy, konieczną w dziele naukowym. Dzięki stronie materiałowej jednak, artykuł jest chwilami wręcz pasjonujący. W końcowej części tego szkicu wyraźnie widać odbicie aktualnych w NRF sporów między dowódcami wojskowymi a historykami. Dotyczy on zagadnienia, czy sam Hitler ponosi za wszystko odpowiedzialność, czy nie powinien jej dzielić ze swymi doradcami z *Wehrmachtu*, którzy zgodzili się nawet na przyjęcie zbrodniczego rozkazu o mordowaniu radzieckich oficerów politycznych.

Właśnie do tego nawiązuje następny szkic zamieszczony w tym tomie, *Der verbrecherische Befehl*, opracowany również przez H. Uhliga. Jest on wprowadzeniem do dyskusji nad wymienionym zagadnieniem. Zamieszczona dokumentacja przekonuje, że aczkolwiek rozkaz pochodził od Hitlera (*Der Oberbefehlshaber des Heeres*) i opracowany został w ścisłym kontakcie z dowódcami SS i SD (Heydrich, Himmler), to wszelkie dalsze wytyczne pochodziły już od dowódców jednostek *Wehrmachtu*. Odważnych, którzy by zgłosili zastrzeżenia, nie było. Rozpowszechniła się co prawda w literaturze wiadomość, że oponował przeciwko temu rozkazowi generał von Bock, ale autor artykułu nie znalazł na to twierdzenie żadnych dowodów. Protestował tylko dymisjonowany generał L. Beck oraz ze służby czynnej generał R. Schmidt, zupełnie zresztą bezskutecznie. Beck starał się wpłynąć na Brauchitscha, ale ten był całkowicie bierny. Wprowadzenie Uhliga i dyskusja ma na celu zbadanie genezy tego przestępczego rozkazu. Dyskusja zajęła się stanowiskiem generała W. Warlimonta — ówczesnego pracownika OKH, który twierdzi dziś, że rozkaz ten był ustnym poleceniem Hitlera, zbrojótowanym przez generalicję, ale gdy OKH przygotowało go na piśmie w formie instrukcji, odrzucenie jego stało się niemożliwe.

Postawienie tego problemu przez autorów publikacji jest dowodem ich rzeczywistych dążeń do poznania i przedstawienia obiektywnej prawdy. Już jednak argumentacja uzasadniająca bezradność otoczenia wobec Hitlera budzi niepokój. Widać tu wyraźnie presję opinii publicznej NRF, która wolałaby o tych sprawach

² *Vollmacht des Gewissens. II. Der militärische Widerstand gegen Hitler im Kriege.* Alfred Metzner Verlag, Frankfurt a. Main — Berlin 1965, 540 ss.

zapomnieć, uznając, że zajmowano się nimi w Norymberdze i że wszyscy winni zostali już ukarani. Taka argumentacja jednak nie wystarcza, gdyż rozkaz w pierwszym roku wojny niemiecko-radzieckiej był wykonywany na szeroką skalę i zanim został uchylony w maju 1942 r., spowodował straszliwe skutki.

Cały niemiecki, wojskowy ruch antyhitlerowski w okresie od lata 1940 do wiosny 1943 r. opracowany został w krótkim (ss. 413—474) jak na rozmiary książki szkicu. Mimo małej objętości autor Hermann Graml znalazł jeszcze sporo miejsca na opis sytuacji ogólnej na frontach przedstawionej w sposób wyczerpujący już w szkicach poprzednich. Liczne powtórzenia za starą literaturą przedmiot, niedostatecznie skontrolowane i udokumentowane, podważają w wielu miejscach wartość poznawczą tego opracowania. Nazwiska: Hassel, Gisevius i Schlabrendorff powtarzają się w przypisach nazbyt często, nadając temu opracowaniu charakter opowieści przygodowej. Szkoda, gdyż temat jest rzeczywiście pasjonujący a nawet obciążony przypisami naukowymi nie straciłby nic ze swej atrakcyjności.

Ostatni, bardzo interesujący szkic *Der deutsche Widerstand und die Alliierten* opracowało dwóch autorów: dyrektor *Institut für Zeitgeschichte* w Monachium — Herbert Krausnick, i Hermann Graml. Autorzy oparli się na istniejącej, mocno wyselekcjonowanej literaturze przedmiotu oraz na kilku zbiorach publikowanych dokumentów. Ze szkicu wynika, że alianci mało się interesowali niemieckim ruchem oporu. Autorzy dają w nim wyraz rozgoryczeniu z powodu obojętności W. Churchilla oraz jego dużego krytycyzmu wobec informacji o poczynaniach opozycji w Niemczech. Jeżeli sobie jednak uświadomimy, jak nikły był ten wojskowy ruch oporu do lipca 1944 r., jakie słabe miał zaplecze, jak niesprecyzowane cele polityczne, to stanowisko aliantów okaże się całkowicie zrozumiałe. Cywilna opozycja nie miała żadnych szans powodzenia i popieranie jej z zewnątrz powiększyłoby tylko liczbę ofiar reżimu hitlerowskiego. W kręgach spiskowców wojskowych natomiast, panował pogląd, że wystarczy pozbawić życia Hitlera, aby sytuacja naprawiła się automatycznie. W 1944 r. alianci nie mogli już opozycji niczym pomóc, ponieważ wiedzieli dobrze, że zakłada ona dalsze kontynuowanie wojny ze Związkiem Radzieckim. Było to nie do przyjęcia przez Churchilla, który był stosunkowo najlepiej informowany o wydarzeniach 20 lipca 1944 r. Wówczas zresztą koniec wojny i bezwarunkowa kapitulacja Niemiec była już kwestią kilku zaledwie miesięcy i alianci z czysto militarnego punktu widzenia nie mogli angażować się w rozgrywki spiskowców z hitlerowcami. Wszystko to nie umniejsza zasług pojedynczych osób: Stauffenberga, Tresckowa czy Bonhoffera. Pretensje obu autorów do aliantów w świetle ich subtelnych rozważań o zdradzie ojczyzny przez spiskowców usprawiedliwione są chyba tylko współczesną sytuacją w NRF. Na antyhitlerowski ruch oporu patrzy się tu ostatnio inaczej niż w 1947 r., kiedy to legendy potrzebne były procesowi terapii narodowej. Niemniej, oba omówione tomy wydawnictwa *Europäische Publikation* są bardzo ciekawe i życzyć by wypadało, aby doprowadzono do końca ambitny zamiar cyklu publikacji o niemieckiej opozycji antyhitlerowskiej.

Syntetycznym ujęciem tych zagadnień zajęło się ostatnio dwóch dziennikarzy brytyjskich². Spółka ta wydała w 1960 r. ciekawą publikację *Doctor Goebbels*, a w 1962 r. głosiła biografię Hermanna Göringa. Recenzowaną książkę poprzedza nieudany wstęp hrabiego Wolfa Baudissina, w którym znajdują się zwroty, iż patrioci z opozycji „sich zu (...) Landesverrat durchrangen” oraz stwierdzenia, że „Der Widerstand bewies der Welt, dass es auch ein „anderes Deutschland” gibt, damit wurde ein gemeinsamer Weg in die europäische und atlantische Zukunft

² H. Fraenkel — R. Manvell, *Der 20 Juli*. Vorwort von Wolf Graf von Baudissin. Ullstein, Berlin, Frankfurt, Wien 1965, 240 ss.

möglich". Jest to typowa propaganda szkodząca tylko ambitnej publikacji. Pominając niefortunny wstęp trzeba zwrócić uwagę na charakterystykę 33 sylwetek występujących najczęściej na łamach recenzowanej książki. Spotykamy wśród nich najbardziej popularne postacie niemieckiej opozycji antyhitlerowskiej. Orientuje to doskonale w gąszczu licznych nazwisk generałów i wyższych oficerów *Wehrmachtu*, występujących nie tylko tu, ale również w innych publikacjach przedmiotu pozbawionych na ogół takiego wykazu *dramatis personae*.

Całość podzielona została na trzy części: *Spiskowcy (Die Verschwörer)*, *20 Lipca (Der 20 Juli)* i *Krwawy odwet (Blutige Vergeltung)* uzupełnione niewielkim aneksem dokumentarnym. Wartość tej książki nie polega na odkrywczości sformułowań, lecz na oryginalności ujęcia, które autorzy osiągnęli wprowadzając do tekstu wiele ówczesnych przekazów i listów oraz innych wypowiedzi o charakterze dowodowym. Na temat opozycji istnieje już olbrzymia liczba opracowań i to zarówno niemieckich, jak brytyjskich i amerykańskich. W porównaniu z nimi, omawiane opracowanie ma formę zwartą, a merytorycznie nie budzi wątpliwości, gdyż autorzy wyzyskali całą dotychczasową literaturę i liczne dokumenty dopiero ostatnio udostępnione badaczom, jak raport Kaltenbrunnera. Zrewidowali oni również dotychczasowy pogląd, że akcję „*Walküre*” można było wprowadzić 20 lipca, po zamachu, w czyn, gdyby nie rzekoma opieszałość Fellgiebela. W świetle najnowszych badań okazało się, że z chwilą gdy zamach na życie Hitlera nie powiódł się Stauffenbergowi, wszystko było już stracone. Bierności okazał wówczas nie tylko Fellgiebel, ale praktycznie wszyscy spiskowcy, a niektórzy pragnęli nawet zaskarbić sobie życzliwość Hitlera przez bezwzględne niszczenie towarzyszy z opozycji.

Wartość książki polega i na tym, że jej autorzy potrafili wczuć się dobrze w ówczesną sytuację polityczną Niemiec i w psychikę swoich bohaterów. Pokazali ich jako ludzi mających wiele oporów, niepewności co do słuszności wybranej drogi a nawet ogarniętych lękiem w decydujących momentach działania. Wielu z nich było głęboko religijnych, inni czuli się związani wojskową przysięgą złożoną głowie państwa, a przy tym zagranica niczego im nie obiecywała. Trudno im było wobec tego przewidzieć, jak będzie po udanym zamachu traktowany cały naród niemiecki, w imieniu którego chcieli działać. Deklaracja aliantów z Casablanki nie pozostawiała wiele złudzeń, a działać trzeba było w pośpiechu. Udutki Goerdelera, pastora Bonhoeffera czy Moltkego stają się dzięki talentowi pisarskiemu obu autorów zrozumiałe i całkiem naturalne. Nie ma tu miejsca na zarzuty, że spiskowcy nie doróli do zadania, które sobie postawili. W systemie państwa dyktatury policyjnej trudno cokolwiek zmieniać drogą oddolnej rewolucji nie partej przez masy ludowe, a ewolucja była wykluczona, gdyż ze skorumpowanego, zbrodniczego organizmu nie może rozwinąć się żadna nowa wartość. Dlatego rozmyślania Goerdelera co do składu nowego, demokratycznego rządu po zabójstwie Hitlera autorzy traktują z wielką wyrozumiałością i ze zrozumieniem.

Dруга część książki, *20 lipiec*, jest skonstruowana jak reportaż dziennikarski w najlepszym tego określenia znaczeniu. Wydarzenia tego dnia byłyby sensacyjne, gdyby nie tak tragiczne. Autorzy mając to na uwadze zachowali tu godny pochwały takt i umiar. W drobnych szczegółach opracowanie to różni się nieco od wersji P. Hoffmanna⁴, ale szczegóły są właściwie niesprawdzalne, a i tak autorom udało się przedstawić minutowy niemal przebieg wydarzeń. Rozdział ten zamknięty został obrazem rozstrzeliwania głównych spiskowców. Egzekucję zarządził — jak wiadomo — ich kolega ze spisku generał Fromm. Oprócz dokumentów autorzy dali również czytelnikowi kilka precyzyjnych rysunków przedstawiających plany

⁴ P. Hoffmann, *Zum Attentat im Führerhauptquartier*. „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” R. 12, 1964, z. 3.

kwatery Hitlera, pokoju w którym nastąpił zamach oraz otoczenie Wolfschanze. Prześluciom Goerdelera, Witzlebena, Trotta zu Solza, Bonhoeffera, Schlabrendorffa i in. a głównie ich procesowi przed tzw. Trybunałem Ludowym poświęcona jest trzecia część książki. Jest ona stosunkowo obszerna, ale wydaje się to uzasadnione, gdyż dopiero przed sądem przysięszenie ujawniło się w całym zakresie i rozmiarach. Uwidoczniło się wówczas całe zakłamanie machiny sądowej państwa totalitarnego oraz charakteru większości spiskowców. Rozstrzeliwani przez Fromma oficerowie, czy kończący samobójstwem Beck, byli po nieudanym zamachu zupełnie wyczerpani psychicznie i przyjmowali swój los zupełnie biernie. Ich koledzy, którzy stanęli przed sądem, ocknęli się z tego odrętwienia, nie mieli złudzeń co do tego, że wyroki zapadły zanim przystąpiono do przewodu sądowego. Dlatego zeznawali otwarcie i odważnie. Rozprawę Stieffa autorzy cytują niemal w całości podobnie jak duże fragmenty rozprawy Witzlebena, Hoepnera, a zwłaszcza inteligentne i odważne wypowiedzi Yorcka von Wartenburg. Obszerne zeznania Goerdelera budziły dotąd wiele kontrowersji. Tutaj znajdujemy wyjaśnienie, że spiskowcy, którzy odegrali ważniejszą rolę, byli już w czasie przesłuchiwania Goerdelera straceni, a żadna z jego wypowiedzi nie zaskodziła osobom pozostającym jeszcze przy życiu, gdyż w takich przypadkach zeznania jego były fałszywe. Sprawa ta pozostaje nadal otwarta.

Tę część książki kończą bezpośrednie relacje z egzekucji spiskowców. Opis ten usprawiedliwić może tylko dążenie do ukazania bohaterstwa przysiężonych, gdyż podobny naturalizm można by w innym wypadku wyłączyć z pracy przeznaczonej dla szerokich kręgów czytelniczych.

Najnowsza pozycja książkowa o niemieckiej opozycji antyhitlerowskiej to biografia Stauffenberga⁵. Ten rodzaj opracowań ma w historiografii niemieckiej dużą tradycję. Przywódca cywilnej opozycji Carl Goerdeler znalazł biografa, w wybitnym historyku starszego pokolenia, Gerhardzie Ritterze. Biografię Ludwiga Becka dobrze opracował Wolfgang Foerster, tylko opracowania o Stauffenbergu ograniczały się dotąd do drobnych okolicznościowych szkiców, które nie zaspokajały potrzeb czytelniczych. Niestety źle się stało, że opracowanie nowej, obszernej biografii głównego spiskowca z 20 lipca 1944 r. powierzono młodemu, niedoświadczonemu historykowi. Wbrew pozorom, biografia należy do najtrudniejszych rodzajów twórczości historiograficznej i wymaga dużej kultury naukowej, a także talentu literackiego. Wymaga umiejętności powiązania działań bohatera ze środowiskiem, które on reprezentuje, a zarazem umiejętności podkreślania cech psychicznych, które go wyodrębniają z otoczenia, pozwalając na wykonanie większego zadania. Konieczna jest również dojrzałość życiowa autora, aby nie podziwiał stale bohatera swych dociekań naukowych, gdyż to zamazuje zupełnie rysunek postaci. Coś takiego stało się z biografią Stauffenberga. Trudno mieć o to pretensje do młodego autora, skoro zadanie było niezwykle trudne, a materiał, jakim dysponował, niezbyt wdzięczny. Zupełnie inny niż w przypadku Goerdelera czy w przypadku opisu młodzieńczego zrywu rodzeństwa Scholl. Tu należało może kierować się wskazówkami doświadczonego biografa Stefana Zweiga i skupić się na najważniejszym wydarzeniu w życiu bohatera.

Kramarz zebrał sumiennie bogaty materiał, wszedł w kontakt z rodziną Stauffenberga, przestudiował niebogata, niestety, jego korespondencję, poczynił kilka wywiadów z osobami znającymi go osobiście i dzięki temu ustalił sporo nieznanych przedtem szczegółów biograficznych. Wszystko to jest jednakże dopiero surowcem, który nie został umiejętnie wyzyskany. Sprawy mało istotne pomieszane zostały z ważnymi faktami. Połowa książki, chronologicznie opracowana część

⁵ J. Kramarz, *Claus Graf Stauffenberg. 15 November 1907 — 20 Juli 1944. Das Leben eines Offiziers*. Bernhard und Graefe Verlag für Wehrwesen, Frankfurt a. Main 1965, 246 ss.

do 1942 roku to cenny dorobek autora. Rozdział III — lata 1943—1944 — wykazuje jego pewne uzdolnienia w zakresie łączenia własnych źródeł z istniejącymi już opracowaniami przedmiotu, ale najważniejszy rozdział IV — *Der 20 Juli* — jest zaledwie powtarzaniem wydarzeń skądinąd już dobrze znanych. Autor niepotrzebnie uległ tu autorytetowi E. Zellera. Prostowane w przypisach szczegółów są zupełnie drugorzędne. Nie wyświetlił natomiast istotnych dla poznania Stauffenberga jego kontaktów z socjalistami Leuschnerem i Leberem, które poróżniły go na pewien czas z samym Goerdelerem. Tendencyjnie i niejasno przedstawił jego koncepcje polityczne, nawiązujące do poglądów Seeckta, którego nazwisko tu w ogóle nie padło. Przede wszystkim zaś nie podjął się oceny dzieła Stauffenberga — jego nieudanego zamachu na Hitlera. Dzieła tego Stauffenberga nie doprowadził do końca, co trzeba jasno powiedzieć. To stwierdzenie podważyłoby jednakże od razu wiele sformułowań zawartych w biografii. Tłumaczenie, iż obecność jego była konieczna w Berlinie dla uruchomienia akcji *Walküre* — spotykane w każdym niemal opracowaniu — nie zadawała w monografii poświęconej Stauffenbergowi. Autor zakończył swoje rozważania na śmierci Stauffenberga w nocy 20 lipca 1944 r. Zamiast koniecznego podsumowania, mamy w przypisach zupełnie nieistotne dociekania zdradzające jeszcze raz, że autor nie potrafi odróżnić rzeczy ważnych od błahych szczegółów.

Jerzy Kozeński

HORST SCHUMACHER: *Sie nannten ihn Karski. Das revolutionäre Wirken Julian Marchlewskis in der deutschen Arbeiterbewegung 1896 bis 1919*. Akademie Verlag, Berlin 1964, 194 ss.

Na temat życia i działalności Juliana Baltazara Marchlewskiego wydano już szereg prac. Brakowało jednak pełnej naukowej monografii przedstawiającej jego sylwetkę na tle współczesnej mu epoki*. Większość prac o Marchlewskim ma bowiem charakter wspomnieniowo-publicystyczny¹, podczas gdy opracowania naukowe obejmują tylko wybrane fragmenty z jego życia lub działalności². Recenzowana monografia zapełnia częściowo tę lukę, przedstawiając najciekawszy i najbardziej twórczy w życiu Marchlewskiego okres obejmujący jego działalność w Niemczech.

Autor wyzyskał materiały źródłowe zgromadzone w archiwach NRD, Polski i częściowo ZSRR. Przewertował liczne roczniki pism³ oraz opracował bogatą literaturę przedmiotu⁴. W sumie, zebrany materiał pozwolił na stosunkowo pełne od-

* Po oddaniu do druku niniejszej recenzji ukazała się praca F. Tycha, H. Schumachera, Julian Marchlewski. Szkic biograficzny. Zakład Historii Partii przy KC PZPR, Instytut Marksizmu-Leninizmu przy KC SED. „Książka i Wiedza” 1966, 361 ss.

¹ Por. np. H. Kamińska, *Julian Marchlewski 1866—1925*. (Album). Warszawa 1955; B. Marchlewska, *Julian Marchlewski (Karski). Die wichtigsten Momente seines Lebens*. Moskwa 1934; Z. Marchlewska, *Z pięciu miast*. W-wa 1951; Z. Marchlewska, *Towarzysz „Smutny”*. W-wa 1953; J. B. Marchlewski — *Księga Pamiątkowa*. Moskwa 1925; Julian Marchlewski. W-wa 1950.

² J. Kaczanowska, *Bibliografia prac Juliana Marchlewskiego*. Łódź 1954; I. G. Koriniec, *Julian Marchlewskij (Karski). Żiźń i riewolucyjnaja dziejatelnost*. Moskwa 1928; J. Rurawski, *Julian Marchlewski o zagadnieniach sztuki i literatury*. W-wa 1954.

³ W kwerendzie swej autor nie uwzględnił polskich czasopism naukowych, np. „Kwartalnik Historyczny”, „Z Pola Walki” itp.

⁴ Spośród niecytowanych przez autora przyczynków polskich można wymienić T. Cieślaka, *Historyk Pomorza Nadwiślańskiego, Julian B. Marchlewski*. „Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu” t. 19, z. 1/1955; H. Zielińskiego i J. Raby, *Julian Marchlewski jako*